

Halina Frąckowiak, To co kocham jest zawsze na

Jeszcze wciąż wierzę w świat,
choć znam deszcze łez.
Jeszcze chcę piasek lat
zmieniać w śpiew albo wiersz.
Jeszcze wśród obcych barw
sama śnię własne sny,
a gdy lęk ściska krtań,
czuję cierni każdej ły.

To, co kocham, jest zawsze najbliżej,
choć dalej niż bezkres i kres,
gdzieś są wyspy naprawdę szczęśliwe,
przystań dla zwątpień i klęsk.
To królestwo bez straży i granic,
brylant nocy zamienia się w jacht,
lekką płynę ku słońcom nieznanym
i nie boję się, że spłonę jak ćma któryś raz.

Jeszcze chcę, by mój syn
nie bał się byle kłamstw.
Jeszcze w złe szare dni
pragnę nieść własną twarz.
Jestem tu, gdzie mój bunt,
jestem tu, gdzie mój świat,
nawet gdy właśnie tu
pleni się tyle zła.

To, co kocham, jest zawsze najbliżej,
choć dalej niż bezkres i kres,
gdzieś są wyspy naprawdę szczęśliwe,
przystań dla zwątpień i klęsk.
Tam uciekam, kiedy chcę być sama,
gdy podróżny pragnę strzepnąć pył,
gdy chcę tańczyć, czytać wiersze,
śmiać się albo płakać, wylecieć sama, dla sił.

To, co kocham, jest zawsze najbliżej,
choć dalej niż bezkres i kres,
gdzieś są wyspy naprawdę szczęśliwe,
przystań dla zwątpień i klęsk.
To królestwo bez straży i granic,
brylant nocy zamienia się w jacht,
lekką płynę ku słońcom nieznanym
i nie boję się, że spłonę jak ćma któryś raz.